

nego ogłosiło, iż w dniu 10 b. m. będą rozdawane bilety wstępu, a to osobno dla kobiet a osobno dla mężczyzn, tłumy publiczności od wczesnego rana zajęły korytarze gmachu sądowego, schody, sień parterową a nawet ulice sąsiednie, chcąc koniecznie zdo-

nia" gmachu. Rezultatem zająć było uszkodzenie toalet bardzo wielu pań, z których tylko garstka zdołała zdobyć bilety wstępu.

Powtórzyło się to samo mniej więcej w południe, gdy zgłosiła się po bilety pleć męska. Wówczas jednak gorszące sceny rozgrywały się przeważnie przed gmachem sądu, którego bram strzegł silny kordon żołnierzy policyjnych.

Jedno z naszych zdjęć przedstawia właśnie tłum publiczności, otaczający zwartą falangą bramę gmachu sądowego, oraz walki z policją. Ponadto poświęcamy w dzisiejszym numerze sprawie Borowskiej ilustrację tytułową, przedstawiającą konferencję obrońcy adwokata dra. Szalaya z chorą Borowską w celi więziennej oraz szereg portretów osób, które w sprawie tej ważną odegrały rolę.



Fot. J. Sebald, Kraków.

Przed procesem: Obrońca Borowskiej, adwokat dr. Ludwik Szalay.

być choćby siłą bilet wstępu. Już z góry można też było przewidzieć, że zarządzenie wiceprezydenta Pogorzelskiego, domagające się osobistego zgłoszenia kompetentów, nie tylko nie ułatwi sprawy, lecz bardzo ją utrudni. Istotnie też stał się gmach sądu w dniu tym widownią niesłychanych i niepamiętnych skandalów. Dość powiedzieć, że wiceprezydent Pogorzelski przeciw tym samym kobietom, które swem ogłoszeniem do osobistego stawienia się zaprosił, a wśród których było bardzo wiele osób z najlepszego towarzystwa, zawezwał kilkunastu żołnierzy policyjnych i osobiście kierował akcją „opróżnie-



Fot. Kuczyński i Gürtler, Kraków.

Przed procesem: Ś. p. adw. dr. Włodzimierz Lewicki.

Fatalne zderzenie.

Straszne, ale dziwnym wypadkiem dość szczęśliwie zakończone zderzenie karety z pociągiem, wydarzyło się przed kilku dniami w pobliżu Wierzbołowa w guberni suwalskiej w Królestwie Polskim. Oto radca komitetu tow. kredytowego ziemskiego i właściciel Szykszniewa w gubernii suwalskiej p. Ludwik Gramadzki, wybrał się z żoną i nauczy-

cielką, p. J. Musiałówną powozem, zaprzężonym w czwórkę koni na przedstawienie amatorskie do Wierzbołowa. W chwili gdy powóz przejeżdżał przez tor kolejowy, lokomotywa pociągu osobowego, idącego z szybkością 60 wiorst na godzinę, wpadła z ogromną siłą na karete.

W szalonym impecie parowóz uderzył w konie dyszlowe i przód karety, lejcowe zaś konie urwały się i ocalały. Konie i spiętą uprzężą karety, wraz z siedzącymi w niej osobami, pociąg wlokł około 50 kroków, rozbijając o wagony i druzgocąc wszystko w kawałki. Pojąć naprawdę trudno, jakim cudem wszyscy ocaleli. Stangreta znaleziono o krok od szyn nieprzytomnego z głęboką raną na głowie; niebawem jednak odzyskał on przytomność. Pani Gramadzka ma obrażenia dość powierzchowne lewej ręki, p. Musiałówna zaledwie parę sińców, wszyscy jednak mają się dobrze.

Przyczyny wypadku szukać należy w niedbalstwie funkcjonariuszów kolei, gdyż baryery, pomimo zbliżania się pociągu, były otwarte, a stangret i foryś, który jechał z latarnią przed kareta, wskutek mgły i ciemności nie mogli spostrzedz pędzącego wskutek opóźnienia z nienormalną szybkością pociągu. Uderzenie w pociąg było tak silne, że pasażerowie pospadali z ławek; maszynista natychmiast pociąg zatrzymał, rannych pp. Gramadzkich opatrzone i zabrano do wagonu.

Pan Ludwik Gramadzki, który jest zawołanym sportsmenem i automobilistą i nieraz już śmierci w oczy zaglądał, dodaje, że równie strasznego wrażenia w swem życiu nie doznał.

Z pośród szczątków karety wszyscy powstałi z uśmiechem szczęścia i radości, że tak cudownie żyć ich ocalało.

„Betleem Polskie” w Zakopanem.

(Do ilustracji na str. 18).

Jednym z ważnych czynników, podnoszących oświatę i kulturę naszego ludu, jest bezsprzecznie teatr i chór włościański, gdyż oddziałują one bez-



Przed procesem: Sędzia śledczy dr. Julian Nowotny.

pośrednio nie tylko na rozum, ale także na uczucie i wyobraźnię szerokich rzesz, wprowadzając je w sferę piękna i wzniosłych ideałów społecznych i narodowych.

„Związek Górali” w Zakopanem, mając te względy na uwadze, urządza rok rocznie oryginalne, oparte na rodzinnych motywach, przedstawienia, znane pod nazwą „Wieczornic góralskich”. Ostatnio zaś członkowie tegoż, zorganizowani w osobne Kółko teatru i chóru włościańskiego, odegrali niedawno „Betleem Polskie” L. Rydla i przyznać trzeba, że wywiązali się z podjętego zadania należycie. Wielkie za to uznanie należy się organizatorom pp. Pawłcy i W. Rojowi, tudzież amatorom, złożonym z górali i góralek, którzy nie szczędzili czasu ni trudów, aby tę podniosłą sztukę godnie przedstawić. Prawdziwa zaś wdzięczność należy się autorowi, dr. L. Rydłowi za stworzenie tej sztuki, w której nasz lud oprócz pod-



Przed procesem: Publiczność, oczekująca pod gmachem sądowym na bilety wstępu na rozprawę Borowskiej.